

Opinia o rozprawie:

mgr Angeliki Wojtan, pt. *Konstytucyjny obowiązek obrony Ojczyzny (1918-1997). Studium prawne*. [wydruk komputerowy, ss. 484),

wydana na zlecenie Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie w postępowaniu o nadanie stopnia doktora w zakresie prawa.

1. Uwagi ogólne

Już w tytule rzuca się w oczy bardzo ambitnie postawiony, bo nad wyraz szeroki zakres chronologiczny rozprawy, obejmujący prawie cały wiek XX. Jest to tym bardziej ambitne, że dziesięciolecia owego „spustoszonego stulecia” (Robert Conquest) były wielce niejednolite. Tym ciekawsze mogą być wnioski z tak szeroko zakrojonych badań. Temat nie został w literaturze naukowej opracowany. Jak się później okaże, autorka przedstawiła więcej niż zapowiedziała w tytule, w rozdziale pierwszym bowiem podjęła zagadnienie „powszechnego obowiązku” obrony państwa w okresie Pierwszej Rzeczypospolitej, a w rozdziale ostatnim wielokrotnie przekraczała granicę 1997 r.

Powołując się na art. 85 konstytucji¹ Rzeczypospolitej Polskiej autorka we wstępie stwierdza, iż powszechny obowiązek obrony Ojczyzny jest jedną z najistotniejszych konstytucyjnych powinności ciążących na obywatelach Rzeczypospolitej Polskiej. To prawda i wystarczy zauważyć, że o ile wolności i prawa człowieka i obywatela zawarte zostały w 51 artykułach konstytucji, o tyle obowiązki zajmują zaledwie 10% tej wielkości (5 artykułów), z czego największym jest wskazany artykuł 85. Autorka doszukuje się źródeł tego obowiązku w „zasadach ustrojowych państwa”. Nie jest jednak dla recenzenta oczywiste, czy stanowisko

¹ Ust.1. Obowiązkiem obywatela polskiego jest obrona Ojczyzny. Ust.2. Zakres obowiązku służby wojskowej określa ustawa. Ust. 3. [...]

Lityński

swoje odnosi do całego badanego, jakże różnego w swoich obliczach stulecia, czy też tylko do czasu po wejściu w życie konstytucji z 1997 r. Warto to było sprecyzować, a w ogóle tak generalne stwierdzenie bardziej pasuje do zakończenia, aniżeli do wstępu. Recenzent bowiem może zapytać czy autorka odnosi to stwierdzenie do lat tzw. Polski Ludowej, która wszak nie była krajem suwerennym? A gdyby siły zbrojne NATO zaatakowały Polskę Ludową? A jak się to ma np. do działalności Ryszarda Kuklińskiego? To są problemy, gdy podejmuje się tak duży, ale przede wszystkim tak zróżnicowany prawnie, ustrojowo, politycznie okres. Autorka wyraża się we wstępie, iż „koncentruje się” na latach 1918-1997. Recenzent przystępując do lektury zadaje sobie pytanie, czy autorka się nie rozprasza, a nie koncentruje się. W każdym razie przedsięwzięcie jest nad wyraz ambitne i zamierzenie pionierskie. Zadaniem recenzenta jest udzielenie odpowiedzi, czy zrealizowane zostało w zakresie pozwalającym na nadanie stopnia doktora nauk prawnych.

Doktorantka zapowiedziała czytelnikowi, że podstawą rozważań będzie przede wszystkim ustawodawstwo, a więc regulacje normatywne dotyczące obowiązku obrony Ojczyzny oraz jego realizacji, czyli obowiązku służby wojskowej, organizacji wojska, świadczeń osobistych i rzeczowych. Ponadto przedmiotem badań – zapowiedziała – będą kwestie miejsca Sił Zbrojnych w strukturze państwa, jak i zwierzchnictwa nad nimi (s. 10). Czytelnik w zasadzie nie powinien więc oczekiwać wykorzystania innych źródeł aniżeli akty normatywne. Dla historyka prawa, jakim jest recenzent, jest to pewien mankament, pewna jednostronność, szczególnie w odniesieniu do niektórych systemów ustrojowych, jak totalitaryzm sowiecki. Komunizm jest najbardziej zakłamanym systemem w dziejach ludzkości. Nigdy i nigdzie nie było takiej rozbieżności między głoszonymi ideami, hasłami, oświadczeniami, prawem na papierze a „rzeczywistą rzeczywistością”, w przeciwieństwie do „rzeczywistości urojonej” (Franciszek Ancywicz²). „Totalne kłamstwo” (Leszek Kołakowski) to jedna z ważnych cech systemu. Recenzent akceptuje jednak takie ograniczenie, bowiem zdaje sobie sprawę, że w jednej rozprawie wszystkiego przedstawić nie sposób. Wszakże w ten sposób rozprawa wydaje się bardziej zbliżać do pracy z zakresu prawa konstytucyjnego.

Antycypując wniosek końcowy recenzent – po lekturze całości – już w tym miejscu stwierdza, iż uważa przedstawioną do oceny pracę Pani Angeliki Wojtan za bardzo dobrą i w przyszłości **wartą publikacji**. W konsekwencji recenzent doktoratu w dalszych uwagach

² F.Ancywicz, *Stalinowska koncepcja państwa na tle ewolucji ustrojowej Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich*. Poprzedzona wspomnieniem C. Miłosza. Wyd. Instytut Europy Środkowo Wschodniej. Lublin 2001, s. 213.

będzie postępował w znacznym stopniu tak, jak należycie rozumiejący swoją rolę recenzent wydawniczy. Recenzent wydawniczy zaś powinien życzliwie skoncentrować uwagę na błędach, niedociągnięciach, słabych stronach opiniowanej pracy, po to, aby pomóc autorowi(autorce) wyeliminować słabości i poprawić jakość dzieła. Banalne jest bowiem stwierdzenie, iż w naukach humanistyczno-społecznych nigdy nie jest tak dobrze, aby nie mogło być lepiej. Tak więc **akcentowane poniżej uwagi krytyczne nie umniejszają bardzo pozytywnej oceny całości.**

2. Uwagi o konstrukcji rozprawy

Konstrukcja rozprawy wydaje się być w zasadzie prosta, bowiem oparta została przede wszystkim na kryterium chronologicznym, ale z trafnym połączeniem elementów rzeczowych. Nie ustrzegła się wszakoż doktorantka pewnych niezgrabności, a nawet błędów. Do niezręczności recenzent zalicza niepotrzebne we wstępie wyliczanie rozdziałów z wyjaśnianiem, co który rozdział zawiera. Od tego – szanowna doktorantko - jest spis treści. Takie omawianie jest niepożądanym powiększaniem liczby stron całej – i tak zbyt obszernej - rozprawy. Trafnie dobrane tytuły i podtytuły rozdziałów mają oddać zawartą w nich treść i tak to się w zasadzie w przedłożonej do oceny rozprawie dzieje. Na swoje usprawiedliwienie doktorantka ma, iż taką zbędną manierę można spotkać w wielu książkach naukowych.

Jedynym istotnym błędem konstrukcyjnym jest w ogóle napisanie rozdziału pierwszego. Rozdział pierwszy skrótowo obejmuje rozwój obowiązków wojskowych i świadczeń na rzecz wojska w Polsce (Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej) od czasów najdawniejszych do trzeciego rozbioru. W tym właśnie miejscu mam zastrzeżenie: okres do 1795 r. należało sobie darować. Nie warto, nie jest celowe, przy każdym temacie rozpoczynać „od Adama i Ewy”. Z całą pewnością zupełnie zbędne dla tematu doktoratu jest rekonstruowanie prawa obowiązków wojskowych sprzed kilkuset lat. Autorka zaczyna tam od „drużyny przybocznej, utrzymywanej przez władcę”, powołując tutaj m.in. ustalenia K. Modzelewskiego (*Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej*, Wrocław 1987) (s. 12); podnosi takie sprawy, jak to, że „Proces wyodrębnienia się rycerstwa zbiegł się z transformacją społeczną w kierunku społeczeństwa stanowego, czyli podziału społeczeństwa na grupy społeczne różniące się pod względem prawnym.”(s. 13). Píše dalej m.in., że „ustawodawstwo z czasów króla Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły” modyfikowało istniejącą praktykę (s. 15) itp. mnóstwo szczegółów sprzed setek lat. Przy

takim stopniu szczegółowości recenzent jest zaskoczony, że w przypisach znajduje powoływane prace naukowe sprzed kilkudziesięciu, a nawet stu kilkudziesięciu lat, natomiast najnowsze liczne prace najlepszego w ostatnim ćwierćwieczu znawcy dawnego wojskowego prawa – Wojciecha Organiściaka – nie zostały zauważone, oprócz jednej, sprzed dwudziestu lat (W. Organiściak, *Polskie „Artykuły wojskowe” z 1775 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 2002, R. 109 nr 1 – vide przypis nr 72 na s. 29); brak natomiast podstawowej monografii tegoż autora, znacznie późniejszej co do czasu wydania, a konsumującej powoływany artykuł³. Czasy II Rzeczypospolitej oraz Polski Ludowej i ich prawo to coś zupełnie innego, nieporównywalnego nawet z XVIII wiekiem, tym bardziej z jeszcze dawniejszymi. Mówiąc bardziej obcesowo: to jest nie na temat; praca doktorska - jak każda zresztą - powinna zawierać te i tylko te omówienia, które są niezbędne dla wypełnienia celu rozprawy i rozwiązania postawionego zadania naukowego. Umieszczanie kwestii innych jest po prostu błędem. Muszę jednak stwierdzić, że taki błąd nie hańbi, gdyż wynika on z chęci zbadania głębokich korzeni każdej instytucji, a jeśli już adeptka problem zgłębiła, to chce się wynikami podzielić z czytelnikiem. To często spotykane. Można usprawiedliwić, ale należy napomnieć. Zauważyć też wypada, że przedstawienie *powszechnego obowiązku obrony państwa* w okresie od czasów przed Mieszkem I do końca XVIII wieku na dwudziestu dwóch stronach z natury rzeczy musiało się sprowadzić do udokumentowanego źródłowo wykładu na poziomie wykładu dla studentów wyższej uczelni. To bardzo solidny wykład, ale tylko wykład, a więc naukowej rangi całej rozprawy nie podnosi, ale też nie obniża.

To jedyny istotny zarzut dotyczące konstrukcji rozprawy. Zarzut nader skromny, bo dotyczy okoliczności, że autorka daje więcej niż zapowiada w tytule rozprawy. Pewną niezręczność konstrukcyjną recenzent dostrzega w rozdziale 3, zatytułowanym *II Rzeczypospolita⁴ Polska w latach 1921-1939*. W rozdziale tym znalazł się podtytuł 5. *Organizacja Rzeczypospolitej i organów władzy wojskowej w okresie II wojny światowej* oraz podtytuł 6. *Powszechny obowiązek obrony Ojczyzny w czasie II wojny światowej*. Wszak te dwa podrozdziały wykraczają chronologią poza rok 1939 znajdujący się w tytule rozdziału 3. Następny rozdział nr 4 dotyczy już Polski po 1944 r., a więc nic nie stało na przeszkodzie by podrozdziały 5 i 6 rozdziału 3 uczynić osobnym rozdziałem dotyczącym II wojny światowej. Dodać warto, że obecny rozdział 3 liczy aż 147 stron, a gdyby to podzielić na dwa rozdziały, to liczyły one 89 i 58 stron.

³ W. Organiściak, *Kodeksy wojskowe w Polsce roku 1775*, Katowice 2001.

⁴ Tak w oryginale. Powinno być: II Rzeczypospolita Polska.

Natomiast na pograniczu błędu konstrukcyjnego i merytorycznego, ale błędem jest konsekwentne nazywanie Polski po 1944 r. mianem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Taką nazwę nosi tytuł dużego rozdziału 4 oraz podtytuły w tym rozdziale: 1. *Służba wojskowa i powszechny obowiązek obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1945-1967*; 2. *Organizacja państwa i kształtowanie się porządku konstytucyjnego w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Studenci wiedzą, że nazwa Polska Rzeczpospolita Ludowa pojawiła się dopiero w konstytucji z 1952 r., a do tego momentu oficjalna nazwa to „przedwojenna” Rzeczpospolita Polska. Recenzent uważa się za tego, który jako jeden z pierwszych *via facti* wylansował generalną nazwę dla okresu 1944-1989 „Polska Ludowa”, bo też w rzeczywistości podstawowe cechy ustrojowe tych 45 lat były te same, co nie zmienia faktu, iż nazwy legalne była przed i po 22 lipca 1952 r. odmienne.

Bardzo dobrym, godnym wyróżnienia, rozwiązaniem konstrukcyjnym jest natomiast rozgraniczenie materii zawartych w rozdziałach 2 i 3, czyli przyjęcie jako zasadniczej daty granicznej – początkowej – dla tworzenia państwa polskiego roku 1921. Recenzent z satysfakcją konstatuje, że doktorantka nie zabierając specjalnie głosu w tej sprawie faktycznie dostrzega koniec I Wielkiej Wojny i początek pokoju w traktacie ryskim 1921 r. i realne odrodzenie państwa polskiego dopiero po zwycięstwie nad bolszewikami. Wszak inaczej podzielilibyśmy los Ukrainy.

3. Uwagi merytoryczne

Właściwe wywody doktorantki, zamknięte w tytułowych granicach czasowych, rozpoczynają się od rozdziału drugiego, noszącego tytuł II *Rzeczpospolita Polska - odzyskanie niepodległości i początki odbudowy państwa*, dzielącego się na trzy podrozdziały, o których nieco poniżej. Doktorantka dała tu pokaz umiejętności syntezującego przedstawiania spraw i problemów, wynajdywania zagadnień bądź to w ogóle nieznanymi, bądź też znanych jedynie hermetycznemu gronu specjalistów spraw wojskowych owej doby. Pani Angelika Wojtan, sama bardzo dobrze wprowadzona w różnorodność rozwiązań w trzech państwach zaborczych, umiała racjonalnie przekazać obraz stanu rzeczy. M. in. zauważyła, że tuż przed wybuchem I Wielkiej Wojny w państwach zaborczych, obok tradycyjnej służby wojskowej, zaczęto prowadzić szkolenia wojskowe dla ogółu mobilizowanych, które obejmowały np. naukę strzelania, czy wiedzy ogólnej z zakresu wojskowości. Do pomocniczej służby wojskowej angażowano również kobiety, a także chłopców i osoby starsze (s. 37). Doktorantka trafnie zwróciła uwagę, że funkcjonowanie

wojska nabierało charakteru powszechnego. Dodajmy: nadciągająca wojna stała się wojną powszechną. „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie” – modlił się Wieszczyś⁵, ale z ust przeciętnych ludzi takie słowa nie płynęły, może poza grupą – niemającą wszakże - skupioną wokół Józefa Piłsudskiego.

Jako szczególnie interesujące i oryginalne recenzent uważa fragmenty rozprawy odnoszące się do przedmiotowych kwestii wojskowości i obrony polskośći na przełomie XIX i XX w., w okresie narastania konfliktu kończącego się pierwszą wojną światową. Autorka sięgnęła tu stosunkowo daleko wstecz, bo do początków autonomii galicyjskiej, kiedy to w stolicy Galicji – Lwowie – powołano pierwszą polską organizację paramilitarną i kulturową – Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”⁶, którego aktywność znakomicie wzrosła pod koniec pierwszej dekady XX stulecia. Ten syntezyjący przegląd odautorski bardzo zgrabnie wykazał rolę autonomii galicyjskiej w możliwości budowy polskich organizacji paramilitarnych, legalnych i wojskowych nielegalnych: doktorantka umiała lakonicznie napisać zarówno o Związku Walki Czynnej, o „Strzelcu” z Krakowa, o lwowskich „drużynach Bartoszewskich”. Dzieje tych organizacji mają już swoją literaturę, należycie przez doktorantkę wykorzystana i na podstawie której doktorantka stworzyła własną syntezę tego fragmentu dziejów ojczystych.

Recenzent zwraca uwagę, że szczególnie ten obszar spraw polskich, tzn. druga połowa I Wielkiej Wojny, walka zbrojna oraz zabiegi dyplomatyczne mające na celu wywalczenie pełnej niepodległości – zwykle w oparciu o któreś z mocarstw zaborczych – wszystko to było dla ówczesnych działaczy polskich, a dzisiaj dla historyków nader zawiłe. Do dziś historycy zajmują odmienne stanowiska w wielu sprawach. Recenzent również nie we wszystkich szczegółach podziela poglądy doktorantki. Wspierając się głównie na ustaleniach i poglądach swojego promotora⁷ doktorantka wydaje się wiązać powstanie niepodległego państwa polskiego ze skutkami *Aktu 5 listopada 1916 r.*, powołaniem organów, które powinny być nazwane jako marionetkowe, chociaż czyniły wysiłki, aby tak nie było. Zgodzić się przyjdzie z doktorantką, iż *Akt 5 listopada* był „pewnym przełomem ze strony zaborców”(s. 42), ale wszak sama doktorantka trafnie podnosi, że „niemniej jednak należy przyjąć, że za sprawą *Aktu z 5 listopada 1916 r.* doszło do powstania państwa, chociaż nie było ono oparte na

⁵ Adam Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* [1832].

⁶ Zob. m.in. R. Stawicki, *Zarys historii Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”* 1 – w 150. rocznicę powstania (1867–2017), w: https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/148/plik/ot-653_internet.pdf [dostęp 09.04.2021].

⁷ Zob. zwłaszcza D. Makiła, *Moc prawna aktu 5 listopada 1916 roku*, „Przegląd Sejmowy” 2017, nr 1 (138); tenże, *Powołanie Rady Stanu Królestwa Polskiego w 1918 roku*, [w:] *Drogi do Niepodległości. Polska odrodzona*, Warszawa 2019.

zasadzie samostanowienia, bowiem zostało ono utworzone — a w zasadzie, jak to określono, oktrojowane, jako państwo odrębne na podstawie decyzji obcych organów i na podstawie obcego prawa”(s. 43). Dodać trzeba, iż toczyła się ciężka wojna i wszystko zależało od jej zakończenia i tego kto i w jakiej formie będzie dyktował warunki ładu europejskiego po jej zakończeniu. 5 listopada 1916 r. nie precyzowano granic proklamowanego Królestwa Polskiego, zaś o ustroju tylko tyle, że ma to być monarchia konstytucyjna pozostająca w związku politycznym z Niemcami i Austrią. Wpisywało się to w niemiecką generalną koncepcję zwasalizowania narodów-krajów europejskiej części dawnej Rosji: m.in. Estonii, Łotwy, Litwy, a nawet Polski. Ten sprzeczny z prawem międzynarodowym akt 5 listopada wywołał gwałtowne protesty Rosji i jej sojuszników, a to wszak ci rosyjscy sojusznicy w zasadzie wygrali wojnę. Zaskakiwać tu może użyte przez recenzenta słowo „w zasadzie”, ale bierze się to stąd, że recenzent niejednokrotnie zwracał uwagę, że I wojna światowa bynajmniej nie zakończyła się 11 listopada 1918 r. podpisaniem rozejmu z Niemcami w lasku Compiègne pod Paryżem. Po listopadzie 1918 r. wojnę prowadziły nadal nie tylko Rosyjskie Imperium „białe” oraz Rosyjskie Imperium „czerwone”, lecz także wojnę wznowiło Imperium Osmańskie. 18 marzec 1921 r. - to był prawdziwy koniec pierwszej wojny światowej.

Doktorantka mocno wiąże powstanie niepodległego państwa polskiego i jego legalnych najwyższych władz państwowych właśnie wywodząc wszystko od Aktu 5 listopada i dalszych w tym zakresie działań powołanych przez niego władz, aż do pełnego przekazania Józefowi Piłsudskiemu pełni władzy państwowej. Na tym tle – w ujęciu doktorantki – ginie nader aktywna (aktywiści) działalność lewicy niepodległościowej. Pragnę zwrócić uwagę doktorantki, że nie odegrała żadnej roli politycznej powołana przez Radę Regencyjną (4 II 1918) Rada Stanu Królestwa Polskiego, uzależniona od okupantów; miała współdziałać z władzami okupacyjnymi w pracach ustawodawczych i sprawować kontrolę nad działalnością rządu. „Powstało ciało bez znaczenia, które żadnej roli odegrać nie mogło”⁸ - odnotował Bogusław Miedziński, jedna z czołowych postaci ówczesnych działaczy niepodległościowych. Polska lewica społeczna była nader aktywna. W przewidywanym zakończeniu wojny klęską państw centralnych konspiracyjnie przygotowywano (E. Rydz-Śmigły, J. Moraczewski i inni) siły zbrojne, a czołową rolę wyznaczono Polskiej Organizacji Wojskowej [POW]. Siłami POW oraz „Pogotowia Bojowego” Polskiej Partii Socjalistycznej

⁸ B. Miedziński, tu cyt. według: *Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych*, wybrał i opracował J. Borkowski, Warszawa 1987, s. 142.

Miedziński

„w pierwszych dniach października 1918 dokonano ponad 200 zamachów na żandarmów i innych przedstawicieli okupacyjnych władz niemieckich [...]”⁹. Socjaliści, ludowcy, wojskowi z komendantem głównym POW E. Rydzem-Śmigłym i niezrzeszeni radykalni inteligenci zdecydowali się utworzyć pierwszy niezależny rząd polski¹⁰. Przezornie Miedziński zwracał uwagę, iż gdyby w momencie kapitulacji państw centralnych Polska posiadała rząd z nadania zależnej od strony niemieckiej Rady Regencyjnej, wówczas mogłaby przez zwycięzców być postrzegana jako sojusznik państwa centralnych¹¹. Na siedzibę wybrano Lublin, który – w przeciwieństwie do Warszawy – znajdował się w rękach polskich i posiadał silne jednostki POW. 7 listopada 1918 r. proklamowano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej [TRLRP]. W zamierzeniach twórców Rząd miał być „prowizoryczny do powrotu z Magdeburga Komendanta”¹², ale *Manifest* ogłaszał, że „do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy”¹³. Utworzenie tego rządu lubelskiego było w istocie zamachem stanu: TRLRP ogłaszał, że „Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego, z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć.”; *Manifest* w istocie przesądzał republikańską formę ustroju tworzącego się państwa polskiego, jak też ogłaszał natychmiastowe wprowadzenie w życie radykalnych reform społecznych (m.in. pełne równouprawnienie obywateli, w tym kobiet, powszechne prawo wyborcze dla kobiet i mężczyzn, ośmiodzinny dzień pracy) oraz zapowiadał wniesienie pod obrady sejmu ustawodawczego dalszych reform społecznych, tak radykalnych, jak wyłączenie i nacjonalizacja. Premierem TRLRP został Ignacy Daszyński. U pani doktorantki taka postać jak Daszyński pojawia się zaledwie jeden raz i to tylko w cytacie w przypisie. Jak powiedział wybitny parlamentarzysta i działacz PPS Mieczysław Niedziałkowski, „W Lublinie w dniu 7 listopada 1918 r. zadano cios śmiertelny komunizmowi w Polsce.”¹⁴

⁹ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t.1, s. 351.

¹⁰ Barwny i dynamiczny obraz ówczesnych dni i przygotowań do powołania rządu zostawił w pamiętnikach Ignacy Daszyński: I. Daszyński, *Pamiętniki*, [bez wydawcy], słowo wstępne T. Głowacki, t. 2, Warszawa 1957, s. 321 i n.; a także zawarte są w *Pismach zbiorowych Józefa Piłsudskiego*, zwłaszcza tom 9. Omówienie naukowe zob. m.in. A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918-1926*, Warszawa 1968, s. 14 i n.; tenże, *Polskie konstytucje...*, s. 205 i n.

¹¹ B. Miedziński w: *Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych...*, s. 149.

¹² Tak zanotował członek władz PSL „Piast” Paweł Dubiel, uczestniczący w jednym z licznych zebrań założycielskich. Cyt. za J. Lewandowski, [wprowadzenie do:] *Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej*, oprac. J. Lewandowski, Lublin 1978, s. 17.

¹³ Zob. facsimile *Manifestu* w: *Manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej*, oprac. J. Lewandowski, Lublin 1978, [między stronami 24 i 25].

¹⁴ M. Niedziałkowski, *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930, s. 12, tu cyt. za A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm...*, s. 112.

Wracając do tekstu Pani doktorantki trzeba się z kandydatką zgodzić, gdy zauważa i podnosi pewną – jak to nazwała – „osobliwość” pozycji prawnej osoby Józefa Piłsudskiego w świetle przepisów tzw. *Małej konstytucji* z 1919 r., kiedy to Naczelnik Państwa był podporządkowany Sejmowi, lecz posiadał on pełną swobodę w sprawach militarnych, pełniąc jednocześnie funkcję Naczelnego Wodza, którego decyzje wojskowe nie podlegały już kontroli sejmowej (s. 47). Pani doktorantka zauważa, że „duży wpływ na kształtowanie polityki obronnej państwa w tym okresie dziejowym odegrała Rada Obrony Państwa, powołana na podstawie *ustawy z dnia 1 lipca 1920 r. o utworzeniu Rady Obrony Państwa*¹⁵. Pomimo krótkiego okresu jej funkcjonowania, stworzyła ona pewne podstawy instytucjonalnego wsparcia Głowy Państwa w wymiarze prowadzenia przygotowań obronnych.” Uwaga nader trafna i dla prawnika-dogmatyka z pewnością wystarczająca, ale historykowi prawa brakuje tutaj jednak uzasadnienia i powołania okoliczności wydarzeń. Pomijając już okoliczności znane maturzystom (wszak bolszewicy zbliżali się do Wisły), których przywoływać doktorantka nie musiała, historykowi i historykowi prawa brakuje choćby wzmianki, iż Rada Obrony Państwa, podobnie jak koalicyjny Rząd Obrony Narodowej z premierem Wincentym Witosem, występowała na zewnątrz solidarnie, a w jej akcjach mobilizujących społeczeństwo do walki z bolszewicką nawałą włączyły się wszystkie partie i ugrupowania polityczne z wyjątkiem Komunistycznej Partii Robotniczej Polski¹⁶, a także oczywiście kler katolicki, który odegrał dużą rolę zwłaszcza w pohamowaniu niemałego zjawiska dezercji wieśniaków.

Nieco wstydliva w takim przełomowym dla państwa polskiego okresie sprawa dezercji znalazła swoje miejsce w rozważaniach doktorantki oraz w przedstawieniu przez nią stosownych przepisów prawnych (zob. s. 65 i n.). Problem był tym większy, że mimo iż państwo polskie dopiero było w fazie tworzenia i ustalania granic, ale było już widoczne, że będzie to państwo narodowo niejednolite. Dezerterzy zaś stanowili nie tylko problem wojskowej dyscypliny, ale problem społeczny (masowo dezerterowali zwłaszcza wieśniacy i tu duża była rola kleru w hamowaniu tego zjawiska) oraz problem polityczny, bowiem łatwo stawali się źródłem informacji dla wroga na froncie. Nader lakoniczny w tej materii wywód doktorantki jest jednak bardzo interesujący i frapujący. Recenzent wielce chwali ową oszczędność słowa doktorantki, ale jednak chciałby tutaj zasygnalizowania przynajmniej

¹⁵ *Ustawa z dnia 1 lipca 1920 r. o utworzeniu Rady Obrony Państwa*, Dz. U. z 1920 r. nr 53 poz. 327.

¹⁶ Zagadnienie to ma już swoją obszerną literaturę, ale tutaj zwłaszcza zachęcałbym (dla przyszłego druku) do sięgnięcia po monografię: K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918-1922*, Lublin 2013, s. 126 i passim.

Zieliński

głównych wątków wynikających z pracy Leszka Kania, która to – ogromna szczegółowością informacji i w efekcie rozmiarami – monografia¹⁷ zasadnie znalazła się wśród kandydatek do najlepszej książki historycznej roku¹⁸. Doktorantka samodzielnie doszła do tych samych wniosków, co wspomniany znawca historii wojskowości Leszek Kania, który stwierdził: „Polskie siły zbrojne były lustrzanym odbiciem narodowościowej mozaiki, z której składała się odrodzona Rzeczpospolita. Dezercje z wojska pojawiły się niemal od pierwszych dni formowania sił zbrojnych.”¹⁹ Doktorantka trafnie zwróciła uwagę, że zwłaszcza w tym, skomplikowanym czasie zrastania się państwa polskiego z trzech zaborów i tworzenia się państwa wielonarodowościowego, „dezercja stanowiła w jakimś stopniu naturalną selekcję żołnierzy, w szeregach wojska pozostawali bowiem tylko ci, którzy byli gotowi do walki za Ojczyznę, lecz już w okresie wojny polsko-bolszewickiej ucieczki żołnierzy z frontu okazały się ogromnym problemem.”(s. 65). Doktorantka w swojej dysertacji konsekwentnie trzyma się zasad chronologii, toteż do problemów narodowościowych armii wracała w dalszej części wywodów (s. 160). Naukowo ważne są w tej materii ustalenia doktorantki i to ważne nie tylko z punktu widzenia wojskowości i problemów obowiązku obrony ojczyzny, lecz także dla socjalnego obrazu państwa polskiego. Dzisiaj, w XXI wieku, w zupełnie innej rzeczywistości, nawet nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo skomplikowane były sprawy wojskowe zagrożonej ze wschodu i z zachodu II Rzeczypospolitej. Doktorantka w sposób naukowo spokojny, operując danymi m.in. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych II RP, pokazała, że o ile na przełomie lat 20. i 30. „ponad 90% uchylających się od służby wojskowej w polskiej armii stanowili Żydzi”, o tyle po 1933 r. prym w dezercjach stanowili Polacy. Trudno się też dziwić, że za żołnierzy niepewnych lojalności uważano Niemców, Ukraińców, Białorusinów. W pajęczynę problemów umiała wpleść doktorantka działalność komunistów, która „miała charakter wielowymiarowy”(s. 160).

Imponuje recenzentowi wnikliwe związanie z zagadnieniami obowiązków wojskowych problemu obywatelstwa polskiego w okresie tworzenia od nowa polskiej państwowości. Zarówno nabycie obywatelstwa - wszak ludzi o rozmaitych korzeniach narodowościowych i pochodzących z różnych byłych zaborów – jak i utrata obywatelstwa w latach 1918-1920 były przedmiotem licznych unormowań (s. 64-70), które z punktu widzenia

¹⁷ L. Kania, *Wyroki bez apelacji. Sądy polowe w Wojsku Polskim w czasie wojny z Rosją Sowieckiej 1919-1921*, Zielona Góra, s. 287, passim.

¹⁸ W ramach cyklicznego programu „Ex libris” emitowanego przez kanał telewizyjny TVP Historia. Recenzent podaje to z pamięci, więc nie może podać daty emisji.

¹⁹ L. Kania, *Wyroki bez apelacji...*, s. 288; por. też B. Skaradziński, *Polskie lata 1919-1920*, t. 2: *Sąd Boży*, Warszawa 1993, s. 15-17.

Litwinski

dzisiejszego, o sto lat późniejszego, wydają się być kazuistyczne i takie były, ale być musiały. Recenzent miał okazję między innymi w tym zakresie wiele się dowiedzieć i nauczyć od doktorantki.

Godzi się zauważyć, iż doktorantka wycinkowo poruszyła także zagadnienie przepisów karnych prawa wojkowego(s. 70). Prawo karne wojkowe zaś – scalane z praw trzech zaborców – było nader zawikłane. Co ciekawe, skodyfikowanie prawa karnego wojkowego nastąpiło poza Komisją Kodyfikacyjną Rzeczypospolitej Polskiej²⁰. Warto w tym miejscu dodać, że u progu niepodległości w Wojsku Polskim używano aż pięciu źródeł wojkowego prawa karnego materialnego: niemieckiego k.k.w. z 1872 r., rosyjskiego k.k.w., prawa austriackiego, prawa francuskiego - w przybywających dywizjach tzw. błękitnej armii gen. Hallera, a w niektórych formacjach na wschodzie korzystano nadto z opracowanego samemu na własne potrzeby *Statutu Wojsk Polskich*.²¹ Prawo wojkowe w II RP przeszło drogę od unifikacji w latach 1919/1920 do kodyfikacji dokonanej w 1932 r., a więc drogę inną aniżeli prawo karne powszechne. Przypomnieć warto, że trzy były etapy na tej drodze: 1) w 1919/1920 r. recepcja niemieckiego kodeksu karnego wojkowego [k.k.w.]; 2) w 1928 r. kodyfikacja częściowo wsparta na rosyjskim kodeksie tzw. Tagancewa z 1903 r.²²; 3) w 1932 r. kodyfikacja własna, polska.

Zauważmy, że pierwsza tymczasowa unifikacja wojkowego prawa karnego materialnego, dokonana została ustawą z 29 lipca 1919 r. (Dz. P. P. P. nr 65, poz. 389) recypującą k.k.w. niemiecki z 1872 r.²³ Zmiany dostosowujące w 1920 r. niemiecki kodeks do polskich warunków m.in. realizowały się przez przyjęcie zasady, że do przestępstw pospolitych popełnionych przez osoby wojskowe w orzecznictwie sądów wojskowych stosować należy przepisy dzielnicowych ustaw karnych powszechnych. Doktorantka w tym miejscu włączyła się w zawiłości wojkowego prawa karnego II RP analizując przepisy

²⁰ Zob. A. Lityński, *Pół wieku kodyfikacji prawa w Polsce (1919-1969). Wybrane zagadnienia*, Tychy 2001, s. 23, tamże dalsza literatura, zwłaszcza prace Leszka Kani.

²¹ Tamże, s. 24.

²² Kodyfikacja wojkowego prawa karnego materialnego z 1928 r. była pospieszna, a pomyślana była jako przejściowa. Koncepcja doraźnej, tymczasowej wojskowej kodyfikacji karnej - zrealizowanej w 1928 r. - była wyrazem niewiary w rychłe zakończenie prac nad powszechną ustawą karną; punktem wyjścia przecież powinno było być uprzednie skodyfikowanie prawa karnego powszechnego. Jak wiadomo, k.k.w. z 1928 r. skonstruowany został w oparciu o k.k. rosyjski z 1903 r. Część ogólna k.k. rosyjskiego z 1903 r. znalazła zastosowanie względem wszystkich przestępstw wojskowych, natomiast cały kodeks rosyjski z 1903 r. stosowało się do przestępstw pospolitych popełnionych przez osoby podlegające jurysdykcji sądów wojskowych. Wprowadzenie w życie tak skonstruowanego kodeksu uporządkowało nieco prawo wojskowe, ale główny cel kodyfikacji w postaci ujednolicenia wojkowego prawa karnego nie został jednak w pełni osiągnięty.

²³ K.k.w. niemiecki z 1872 r. ostatecznie wszedł w życie po ogłoszeniu przepisów przechodnich - 9 sierpnia 1920 r.

dotyczące odpowiedzialności obywatela państwa polskiego, który przyjął służbę w wojsku nieprzyjacielskim. Jak zwykle, w tej zawiłej materii doktorantka świetnie dostrzegała i formułowała problemy badawcze. Do kwestii wojskowego prawa karnego doktorantka wracała kilkakrotnie (zob. zwłaszcza s. 151 i n.), co o tyle nie dziwi, że słusznie chcąc zachować chronologię narracji wracać musiała, bowiem wojskowe prawo karne II RP rządziło się wieloma aktami prawnymi, recypowanymi bądź tworzonymi w różnym czasie.

Podrozdział 3 w rozdziale 2 (*Powszechny obowiązek służby wojskowej w przepisach ustawodawstwa wojskowego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości*) recenzent uważa za mający duże znaczenie dla dziejów walki o utworzenie niepodległego państwa polskiego, w czym sprawy wojskowe miały oczywiście najwyższą rangę, zwłaszcza w dobie walki z Rosją bolszewicką.

Rozdział 3 zaczyna się od omówienia przez doktorantkę „porządku konstytucyjnego” II Rzeczypospolitej w latach 1921-1939. Z właściwą sobie starannością, ale zupełnie niepotrzebnie doktorantka prezentuje prace nad ustawą zasadniczą z 1921 r., a następnie daje (zwłaszcza s. 74) charakterystykę zasad konstytucji marcowej. Analogicznie rzecz się ma nieco dalej (s. 80 i n.) w odniesieniu do konstytucji kwietniowej 1935 r. Recenzent zdecydowanie uważa to za zbędne, nie należące do tematu, niepotrzebnie powiększające objętość tej bardzo dużej dysertacji. Prawda, że na tym tle doktorantka prezentuje nieznane albo przynajmniej powszechnie nieznane akty prawne rozmaitej rangi, które prowadzą czytelnika poprzez materię służby wojskowej i obowiązku obrony ojczyzny w dwudziestolecie. Tło tak generalne, jak przygotowanie obu ustaw zasadniczych oraz zasady ustroju państwowego są jednak ku temu zbędne. Natomiast autorka bardzo plastycznie przedstawiła narastanie i zmiany materii prawnej w miarę narastania zagrożenia wojennego. Recenzent uważa ten fragment rozprawy za szczególnie ważny i za cenne osobiste osiągnięcie naukowe doktorantki, mimo wytkniętego zbędnego omawiania ustaw zasadniczych.

Słabszą częścią ocenianej rozprawy są kwestie polityczne poruszane przez doktorantkę dla okresu z przełomu okresu II wojny i pokoju w Europie. Informacje o konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie (s.181, 183) należało sobie w ogóle darować, jako znane maturzystom; podobnie co do cofnięcia przez aliantów uznania dla władz polskich na uchodźstwie. I w tym miejscu doktorantka niepotrzebnie wplątuje się w kwestie historyczno-politologiczne, na które recenzent chce doktorantce zwrócić uwagę, stale mając nadzieję, że poprawiona praca będzie kiedyś drukowana w całości. W szczególności Pani

Angelika Wojtan pisze (s. 183): „Po zakończeniu II wojny powstały nowe podziały i rywalizacje wykształconych dwóch przeciwstawianych sobie bloków [...]. Dało to początek „zimnej wojnie” i „Żelaznej Kurtynie”, jednakże do starć militarnych nie doszło.” Recenzent wraz ze współpracownikami publicznie (na zjeździe historyków prawa w UMCS i jest to drukowane) wyraził pogląd, że początek zimnej wojny trzeba widzieć wraz z powstaniem systemu komunistycznego. Ojcami komunizmu wszak byli twórcy *Manifestu komunistycznego* oraz przywódca rewolucji Lenin i jego następca Stalin, zaś ojcami zachodniego systemu demokratyczno-liberalnego byli ojcowie amerykańskiej *Deklaracji Niepodległości* oraz francuskiej *Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela*. Marksizm-leninizm-stalinizm jako swoje credo miał rozpowszechnianie rewolucji proletariackiej na świat i zwłaszcza w pierwszych latach po czerwonym październiku 1917 r. był przekonany o rychłym obaleniu burżuazyjnych rządów i stworzeniu wszędzie republik radzieckich. Wszak z tym zamiarem szedł w 1920 r. na zachód, „po trupie Polski”. To w celu szerzenia rewolucji właśnie wtedy stworzony został Komintern (1919-1943). Rację ma Robert Conquest, gdy pisze, że „z komunistycznego punktu widzenia nigdy nie wchodziła w grę trwała zgoda pomiędzy ZSRR a światem >>kapitalistycznym<<”²⁴. I zaraz dalej spotykamy w tekście doktoratu takie oto uproszczenia: „Efektem II wojny światowej był wzrost wartości demokratycznych, odnowa postaw społecznych wobec państwa i odpowiedzialności za nie, a także zacieśnianie współpracy międzynarodowej. Na gruzach zniszczonego świata zaczęły powstawać: Organizacja Narodów Zjednoczonych, Unia Europejska, Rada Europy, NATO, Układ Warszawski, których celem było utrzymanie pokoju oraz współpraca polityczna i gospodarcza.”(s. 183-184). Wymienianie jednym tchem obok siebie NATO oraz Układu Warszawskiego „których celem było utrzymanie pokoju oraz współpraca polityczna i gospodarcza” jest nie do przyjęcia.

4. Drobne uwagi, językowe i inne

s. 72 wiersz 2 od góry: jest „ilość”, a ma być „liczba”;

s.72 wiersz 6 od góry: jest „nomenklatura” i językowo tak może zostać (*nomen*), ale w politologii słowo „nomenklatura” kojarzy się z pojęciem stanowiska publicznego, którego obsadzenie jest uzależnione od decyzji politycznych. Jak wiadomo, łacińskie słowo *nomenclatura* (mianowanie, nazywanie) zrusyfikowane trafiło do słownika politologii za

²⁴ R. Conquest, *Uwagi o spustoszonego stuleciu*, tłum. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 211; zob. P. Fiedorczyk, A. Lityński, A. Stawarska-Rippel, *Wojny XX wieku i ich skutki dla ustrojów państwowych i prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 2019, t. LXXI, z. 1, s. 89-90.

sprawą rosyjskiego historyka Michaiła Woslenskigo²⁵, a za słowem tym kryje się problem polityczno-społeczny, a nie tylko samo pojęcie. Trafne jest spostrzeżenie (Jean Ellenstein), że podobnie było ze słowem „Gułag”, który wszak istniał bez Sołżenicyna, ale to Sołżenicyn nadał mu treść-symbol. Dodajmy od siebie, że tak samo było z „Nową klasą” Milovana Džilasa, a warto zauważyć, że treści „nowej klasy” oraz „nomenklatury” są sobie bliskie.

W kilku miejscach (np. s. 181) jest „na „uchodźctwie”, a ma być na „uchodźstwie”, ale to literówka, ponieważ w innych miejscach napisano prawidłowo.

Na s. 220 w akapicie drugim od góry jest zdanie o derogacji prawa radzieckiego w wojsku, co recenzent uważa za redakcyjne nieporozumienie.

4. Wniosek końcowy

Trafność podjętej problematyki badawczej nie może ulegać wątpliwości, zaś jej oryginalność jest daleko idąca. W istocie mamy do czynienia z ogromną syntezą znacznie przekraczającą wszystko, co dotychczas na jakże ważny temat napisano.

Stworzona przez autorkę synteza ma duże znaczenie dla nauki, dla naszej wiedzy, a także dla przyszłych badaczy. Recenzent nie wyklucza też, że zawodowi analitycy wojskowości w resorcie obrony narodowej również mogą z pracy skorzystać, oczywiście zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich kilkudziesięciu lat. Umiejętność wykorzystania źródeł, trafność dostrzegania i formułowania problemów badawczych oceniam wysoko. Praca napisana jest bardzo dobrym językiem.

Konkludując uważam, że rozprawa, którą przedstawiła Pani Angelika Paulina Wojtan stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Kandydatki w zakresie prawa i jest potwierdzeniem jej umiejętności samodzielnego prowadzenia badań naukowych, a tym samym spełnia wszystkie wymagania stawiane przez art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 z późn. zm.). W związku z tym wnoszę o dopuszczenie Pani Angeliki Pauliny Wojtan do dalszego toku postępowania w przewodzie doktorskim (art. 14 wskazanej ustawy).



²⁵ Zob. m.in. Michael S. Voslensky, *Nomenklatura. Die herrschende Klasse der Sowjetunion in Geschichte und Gegenwart*, München 1987.